OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Środa 25 Maja 1932 | Nr. 144

„Nieszczęśliwi kamienicznicy"

powzięli szereg absurdalnych uchwał

W niedzielę odbył się w Warszawie zjazd Związku Zrzeszeń Własności Nieruchomej Miejskiej w Polsce, słowem zjazd kamieniczników. Przebieg obrad był bardzo burzliwy. Poszczególni mówcy biadali na ciężkie czasy, wskazywali na rzekomą ruinę własności miejskiej, która gwałtownie potrzebuje ratunku. Oczywiście było to tylko działaniem na efekt, bo nikt chyba nie uwierzy, że najgorzej dzieje się kamienicznikom, że poprostu powinna się nimi zająć opieka społeczna. Kto, jak kto, ale właśnie kamienicznicy nie mają prawa lamentowania i złorzeczenia na ciężkie czasy. O nich to można powiedzieć, że wyszli z kryzysu obronną ręką. Na swym zjeździe opowiadają o nędzy, która zakradła się do ich rodzin. Bajki! Miljony ludzi pracy życzyłoby sobie mieć taką „nędzę" aż do końca życia!

Wielka armja bezrobotnych nie ma kawałka chleba i w pokorze znosi ciężki dopust kryzysu a ludzie, którzy „popuszczają pasa, jak za króla Sasa", molestują o ... Wstyd!

Pracownikom zmniejszono pensje o kilkadziesiąt procent, a pokażcie nam kamienicznika, który w tym stosunku obniżył swym lokatorom komorne! Z głodowych pensyj pracownicy muszą zaspakajać apetyty kamieniczników, bo inaczej ludzie bez sumienia wyrzucą ich na bruk. Tylko nieliczni właściciele domów uwzględniają warunki płatnicze swych lokatorów, zaś masy kamieniczników w sposób bezwzględny stosują eksmisje.

Niedzielne żądania kamieniczników dochodzą już do absurdów. W jednej z uchwał ujawnili swego rodzaju dowcip. Żądają ogłoszenia moratorjum podatkowego na czas wstrzymania eksmisyj z małych mieszkań albo płacenia podatków bonami, któreby podpisywali lokatorzy, niepłacący komornego, a chronieni przez dekret P. Prezydenta Rzplitej. Krótko mówiąc, kamienicznicy nie chcą płacić podatków w gotówce, tylko kartkami. Co to znaczy? Znaczy to, że kamienicznicy chcą, by skarb państwa płacił komorne za bezrobotnych! Żądanie to najlepiej świadczy o lojalności kamieniczników w stosunku do państwa.

Żądają dalej, by uwolniono od podatków lokale niezamieszkane. Cóż to znów znaczy? Kamienicznicy chcą nadal uprawiać lichwę mieszkaniową, a że za drogie komorne nie znaidują lokatorów, bo ludzie pracy nie mogą płacić horendalnych sum za mieszkania, więc lokale stoją próżne, a właściciele pragną nie płacić za nie podatków. Poprostu domagają się, by państwo ułatwiało im uprawianie lichwy!

W dalszych uchwałach żądają, aby bezrobotni lokatorzy płacili świadczenia, w przeciwnym razie mogli być natychmiast wyrzucani na bruk, i nie chcą dokonywać remontów. Bezczelnym uroszczeniom kamieniczników Rząd powinien się kategorycznie przeciwstawić.

Rozmowa z mieszkańcami domu

o rekordowej liczbie eksmisyj

Ilustracją postępowona „nieszczęśliwych" kamieniczników jest sprawa eksmisji 8 lokatorów z domu przy ul Ogrodowej róg Solnej w Warszawie, gdzie wszystkich lokali w tym domu jest 20.

Współpracownik nasz tak opisuje odwiedziny w tym domu:

Dom przy ul. Ogrodowej Nr. 1, mimo, że znajduje się w centrum miasta, czyni wrażenie okropnej rudery. Jedno piętro i facjatka mury wyglądają jakby po zbombardowaniu przez ciężką artylerję. Na podwórzu bawi się kilka nędznie ubranych dzieciaków i wygrzewają się na słońcu staruszkowie.

Gdy lokatorzy dowiadują się, że przychodzę z „Ostatnich Wiadomości", otaczają mnie ze wszystkich stron i jeden przez drugiego opowiada o swojej niedoli.

Okazuje się, że istotnie wkrótce dom będzie musiała opuścić znaczna część mieszkańców. Jak opowiadają mi lokatorzy, padli oni ofiarą zemsty kamienicznika, jeżeli tak nazwać można właściciela rudery. Rotmila

— Niech pan pójdzie ze mną do mego mieszkania — ciągnie mnie za rękaw jeden z lokatorów.

Wchodzę do malutkiej komórki z przeciekającym sufitem.

— Oto widzi pan, gospodarz za tę dziurę kazał sobie płacić 45 złotych. W tym stosunku darł ze wszystkich lokatorów. Wystąpiliśmy do urzędu rozjemczego, który wyznaczył komorne 20 złotych czyli o połowę mniej. Gospodarz był bardzo zły, że nie będziemy płacili teraz tyle, ile on nam każe. I oto, przy pierwszej okazji skorzystał, żeby się zemścić. Pan rozumie, teraz czasy są ciężkie. Zebrało się trochę zaległości. Kiedy jednak dowiedzieliśmy się, że chce eksmitować, wszyscy zagrożeni lokatorzy ofiarowali mu zapłacić zaległość. Ale gospodarz nie przyjął pieniędzy nie zgodził się na żadne ugody i uzyskał wyrok. Wszystkie eksmitowane rodziny mają dzieci.

Opuszczam dom nędzy. Na bladych twarzach zbiedzonych lokatorów, wyrzucanych na bruk przez kamienicznika bez serca widnieje wyraz bólu i beznadziejnego smutku.

Kierownicy polityki gdańskiej

deklamują o współpracy z Polską

a popierają awanturniczą politykę nacjonalistów

W Gdańsku kolportowana jest ulotka, kolportowana przez sekretarjat stronnictwa socjal - demokratycznego. Ulotka ta ukazała się na miejsce dziennika socjalistycznego „Danziger Volksstimme", przez władze gdańskie zawieszonego, zajmującego się obecnem stanem stosunków polsko - gdańskich. Ulotka wskazuje, że obecne naprężenie jest dziełem gdańskich szowinistów, którzy żerują na walce z Polską. Hitlerowcy gdańscy, zasilani pomocą z Rzeszy, stanowią zarzewie niebezpieczeństwa wojennego. Odpowiedzialni kierownicy polityki gdańskiej, jak prezydent Senatu dr. Ziehm i wiceprezydent Wierciński, mówią oficjalnie o konieczności współpracy i porozumienia z Polską, a niczem nie przeciwdziałają nacjonalistycznym wichrzeniom, wprowadzającym do dalszego zaostrzenia.

Zbrodnicza ręka

podpaliła okręt George Philippart

Sensacyjny raport budowniczych statku

Sprawa pożaru największego parowca francuskiego „George Philippart" w zatoce Adenskiej, gdzie zginęło kilkadziesiąt osób, nie przestaje być sensacją dnia we Francji, a powody katastrofy wywołują najrozmaitsze komentarze i przypuszczenia. Przeważa myśl, że pożar był dziełem zbrodniczej ręki.

Inżynierowie, którzy kierowali budową statku, poddając dokładnej analizie raport kapitana okrętu Vicq'a stwierdzają, że przy urządzaniu w stoczni wszystko zostało przewidziane ażeby uniemożliwić pożar. Hipoteza krótkiego spięcia zdaje się być — zdaniem inżynierów — zupełnie wykluczona. Pożar wybuchł jednocześnie na kilku oddalonych od siebie miejscach, nie pozostających ze sobą w żad nej łączności.

Jeszcze wyraźniej stawia kwestję gazeta paryska Action Francaise, oskarżając wręcz wysłanników bolszewickich o spowodowanie katastrofy, i zwracając uwagę na podejrzaną obecność sowieckiego okrętu w miejscu katastrofy.

SKRÓTY

Po 5-dniowym pożarze spłonęło 1000 morgów lasu w Saksonji, stanowiącego własność wielkich przedsiębiorstw metalurgicznych w Niemczech.

—:0:—

W Hamborn (Niemcy) tłum bezrobotnych napadł na kilka sklepów i splondrował je.

—:0:—

W Hiszpanii władze wykryły 349 bomb w organizacjach wywrotowych.

—:0:—

Na koncesję japońską w Tien-Tsinie (Chiny) rzucono dwie bomby; dwie Chinki zostały ciężko zranione.

—:0:—

Do Moskwy przybył b. minister Spraw Zagr. Niemiec Curtius, który poza Moskwą ma udać się do Leningradu oraz szeregu innych miast.

Strajk w Grecji rozszerza się

Kolejarze porzucili pociągi w polu

PARYŻ, (ATE). — Sytuacja w Grecji zaostrzyła się. Kolejarze przystąpili do strajku. Simplon - ekspres zatrzymany został na granicy grecko — jugosłowiańskiej. Kolejarze opuścili pociągi w polu. Władze usiłują uruchomić pociągi przez żołnierzy. Tramwajarze w Salonikach i robotnicy przemysłu tytuniowego w Volo przyłączyli się do do strajku. Krążą pogłoski, jakoby b. dyktator Pangalos przygotował się do zamachu stanu. Rząd zastosował wszędzie daleko idące środki bezpieczeństwa. Dotychczas nigdzie nie doszło do starć.

W służbie prasy

poniosło śmierć dwóch lotników

LONDYN, (PAT). — Przylot Emilji Eahard z Ameryki do Europy wywołał pośrednio katastrofę, w której zginął znany lotnik Clarce i popularny w Londynie fotograf prasowy Barton, który na zlecenie swego dziennika polciał do Irlandji, celem dokonania zdjęć Emilji Eahard. Po dokonaniu licznych fotografij na miejscu wylądowania, Barton udał się wczoraj rano zpowrotem do Londynu, aby oddać fotografje redakcji swego dziennika, która pragnęła zdjęcia te wydać jeszcze w dzisiejszym numerze. Nad północną Szkocją, zabłąkany samolot uległ katastrofie. Barton został zabity na miejscu, Clerce wskutek odniesionych ran skonał w pół godziny później. Wszystkie fotografje uległy zupełnemu zniszczeniu.

Po 40-godzinnem deszczu

w Anglji nastąpiła katastrofalna powódź

LONDYN, (ATE). — W środkowej i północnej Anglji wydarzyła się wielka katastrofa powodzi. W niektórych miejscowościach padał deszcz bez przerwy od 40 godzin. Miasteczko Derby jest zalane wodą. 600 sklepów i 1000 domów mieszkalnych stoi pod wodą. Mieszkańcy przenieśli się na wyższe piętra. Ruch uliczny ustał. Ubiegłej nocy miasto pogrążone zostało w ciemnościach, ponieważ woda zalała gazownie i elektrownię. Niedzielne nabożeństwa w kościołach nie odbyły się. W wielu miasteczkach zatrzymano elektrownie i gazownie z powodu zalania wodą. Rolnicy ponieśli wielkie straty. Woda porwała duże ilości bydła. Niektóre wsie odcięte są od świata. Ruch kolejowy odbywa się nieregularnie.

Sensacyjne skarga

o otrucie syna miljonera przed 18 laty

Do jednego ze znanych adwokatów warszawskich wpłynęła niezwykle sensacyjna skarga. Mianowicie niejaka Okowoja, zamieszkała w Moskwie, za pośrednictwem polskiego poselstwa w Moskwie i organizacji pomocy prawnej obywatelom sowieckim zagranicą zgłosiła się do adwokata warszawskiego, Frenkla, domagając się przeprowadzenia postępowania spadkowego i obalenia wszystkich aktów testamentowych, sporządzonych po śmierci jej syna w Łodzi.

Syn Okowoj zmarł przed 18 laty, w rok po wybuchu wojny, w Łodzi, pozostawiając spadek, oceniony na 5 miljonów rubli. Obecnie sędziwa matka zmarłego, 87-letnia staruszka, występuje z oświadczeniem, że posiada dowody, iż syn został otruty przez jego żonę, która w ten sposób pragnęła owładnąć między majątkiem. Sprawa jest tembardziej sensacyjna, że oskarżona przez staruszkę matkę synowa, również nie żyje. P. Efimja Okowoja z Mo-

Bankructwo 160 miast

Przewodniczący komisji administracyjnej Sejmu oraz główny referent rządowej ustawy samorządowej, wicemarszałek Sejmu Polakiewicz zamykając zjazd działaczy samorządowych B. B. w Łodzi oświadczył, że rząd ani chce, ani ma ochotę wydawać pieniądzy na ratowanie gospodarki samorządów miejskich. Przeszło 160 miast jest zadłużonych po uszy, suma ta dochodzi do miljarda, obecnie nieszczęśni włodarze tych miast proszą rząd o zamianowanie komisarzy. Tego rząd jednak nie uczyni. Samorządy, a między innemi warszawski i łódzki zostaną rozwiązane dopiero po uchwaleniu nowej ustawy samorządowej, co się stanie nie wcześniej, jak podczas jesiennej sesji sejmowej.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8.85 i pół, rubel złoty — 4.84.

Jak się odbyła katastrofa pod Łowiczem

Popularny aktor warszawski na ławie oskarżonych

Proces o tragiczną katastrofę samochodową pod Łowiczem, w której zginął aktor ś. p. Roland, — nie został wczoraj zakończony. Zdążono przesłuchać tylko świadków, których zeznania jasnego obrazu sędziom nie dały, gdyż były rozbieżne i nieścisłe.

Sąd musiał uciec się do zarządzenia wizji lokalnej na miejscu wypadku. Sędziowie wyjeżdżają dziś koleją o godzinie 8 m. 30 rano, przyczem oględziny szosy łowickiej odbędą się przy udziale prokuratora, obrońcy i oskarżonych o 10-ej rano.

Zakończenie procesu odbędzie się już w Warszawie, po powrocie z wizji. Nie wezmą w niej udziału tylko biegli, którzy jeszcze podczas śledztwa jeździli tam, robili szczegółowe szkice i zdjęcia fotograficzne.

×

Obecność popularnego aktora Eugenjusza Bodo na ławie oskarżonych, wzbudziła zainteresowanie. Po powrocie z Afryki, gdzie nakręcono zdjęcia do filmu egzotycznego, ma jeszcze pamiątkę w postaci ciemnej cery i ciemnego zarostu okalającego twarz a la arab. P. Bodo jest obywatelem szwajcarskim.

Sensację na sali sądowej wzbudził wniosek adw. Domańskiego, obrońcy przedstawicieli magistratu Łowicza, że ma świadków, którzy widzieli, że auto jechało ze zgaszonemi reflektorami, bardzo szybko nie dając sygnałów. Na miejscu wypadku znaleziono butelki, jakby po wódce.

Obrońca p. Bodo adw. Goldsztein dla obalenia tych dowodów, sprowadził matkę oskarżonego, która synowi przyniosła na kolację do teatru owego tragicznego wieczora kanapki z miesem, butelkę kawy i butelkę wina domowego.

Zapytywani pokolei, oskarżeni nie przyznali sie do winy.

P. Bacia, b. burmistrz Łowicza, oświadczył, że na półtora miesiąca przed wypadkiem złożył urząd. Wie tylko, że droga była w stanie półużytym, kiedy musiano oddać ją do użytku ruchu kołowego.

Nic więcej nie dodali ponadto, wiceburmistrz Drzewiecki i ławnik Czerwiński.

P. Bodo zeznał, że przed wyjazdem z Warszawy badał stan hamulców i światła u samochodu. Wszystko było w porządku. Nikt nie pił wódki, ani on ani współuczestnicy wycieczki. Przed mostem na Bzurze pod Łowiczem znaleźli drogę zagrodzoną, skręcili na prawo, zmniejszając szybkość. Co się później działo, — nie pamięta, gdyż w czasie katastrofy stracił przytomność. Wie, że był przygnieciony przez wóz, skąd wydobyli go ludzie, zaalarmowani krzykiem p. Ordyńskiej.

Momentu katastrofy nie pamięta, zresztą żaden z bezpośrednich świadków wypadku. Wersja o możliwości innych przyczyn katastrofy, poza niezauważeniem fatalnego zakrętu drogi — nie znalazła potwierdzenia wśród członków tragicznej wycieczki.

P. Ordyńska dorzuciła tylko nowy szczegół, że Roland tuż przed wypadkiem stał w samochodzie. Wszyscy wypatrywali drogi. Zakręt zauważono dopiero wtedy, gdy auto staczało się w dół. Ani jeden znak ostrzegawczy, tablica czy barjera nie uprzedzała przed czyhającą pułapką.

Obrońcy protestowali przeciwko wyjazdowi sądu na miejsce wypadku, argumentując, że jeśli już ma to się stać, — niech bedzie w nocy, w warunkach odpowiadających okolicznościom, w jakich zdarzył się wypadek.

Sąd wniosku takiego nie uwzględnił.

Badanie świadków przeciągnęło się do późnego wieczora.

Najdłuższy protokół

Zostało ukończone opracowanie protokółu procesu brzeskiego, który obejmuje 770 stron maszynowego pisma na arkuszach formatu kancelaryjnego. Jest to najdłuższy dotychczas w dziejach sądownictwa protokół.

Motywy wyroku nie zostały jeszcze napisane całkowicie. Prace sędziów nad wyrokiem potrwają jeszcze do końca miesiąca.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Sędziwy adwokat oskarżony

o przywłaszczenie 77 tysięcy złotych

Sądzono wczoraj sprawę sędziwego staruszka, adwokata Kazimierza Pawlikowskiego, lat 71, oskarżonego o podjęcie z banków niemieckich kwoty 100 tysięcy złotych na rzecz sukcesorów zmarłej Marji O'Rourke i przywłaszczenie sobie 77 tysięcy złotych. Pieniądze te miast rozdzielić między spadkobierców, Pawlikowski obrócił na swoją korzyść.

Siwowłosy oskarżony przyznał się do winy, wyjaśniając, że nie przypomina sobie dokładnie, co zrobił z pieniędzmi, prawdopodobnie przegrał je w karty. Lekarze orzekli, że Pawlikowski jest chory na sklerozę i wykazuje brak pamięci oraz starczą bezradność.

Po obronie adw. Władysława Sobotkowskiego, sąd okręgowy skazał wprawdzie Pawlikowskiego na 6 miesięcy więzienia, ale karę tę zawiesił mu.

Wesoły Kącik

Z CYKLU „LETNIE ROZRYWKI"



Fakir indyjski w Luna Parku.

„Fakir indyjski wszechświatowej sławy" głosi wielki afisz w Luna Parku.

Przed budą stoi sam indyjski fakir w tureckim stroju i donośnie nawołuje gromadzącą się publiczność do wejścia.

— Za jedna chwila rozpocznie sie wielka aktrocjozna przedstawienia. Bonżur, silwuple, pardon Niezwykłe atrakcjonsy z dzidziny fizykomagji. Pierwszy atrakcjons jak robić pieniądze...

Kiedy już buda zapełniła się po brzegi, fakir wchodzi na estrade

— Szanowne Publikum! Za chwila publikum zobaczy atrakcjonsyz czarnej i białej magii które pokazywałem we wszystkie amerykańskie miasta, jako to Paryż, Londyn i t. d. Prosze o zupełna cisza. Kiedy ja wysteruje w najwieksze amerykańskie miasto musi być cisza jak w małe miasteczko:

Pierwszy atrakcjons: jak sie robi pieniadze, publikum już widziała.

Wśród publiczności niepokój

— Kiedy? Jak?

— Przed chwilą, przy wejściu do nas. Pieniądze robi sie tak. Otwiera sie kase i sprzedaje sie bilety. Publikum kupuje bilety i pieniądze są zrobione.

Drugi atrakcjons. Tu mam pięćdziesiąt draj karty. Pardon, bonżur, silwuple madam. Niech pani spojrzy jedna karta. A ja na ta karta spojrze z drugiej strony i choć ona nie jest znaczona wiem, że to jest as pik.

Trzeci atrakcjons. Trzymam jajko. Pardon, bonżur, Kluklu. A teraz jajko jest u pana w nosie Pan nie czuje? Pan ma katar. Silwuple. Jajka już niema.

A teraz połykam igla i połykam nitka. W żołondek nitka wejdzie w igla i sama uszyje spodnie.

— Gdzie spodnie? — dopytuje sie ktoś z publiczności.

— Wieczorem wezmę na przeczyszczenie, to one wyjda. Prosze przyjść jutro.

Następny niebywały atrakcjons. Zjedzenie żywego człowieka.

Silwuple. Prosze jakiegoś żywego człowieka na estrade. Najlepiej dama. Dama na noc jest zdrowsza.

No? Może madam? Niech sie madam nie boi. U mnie w żołądek bardzo przyjemnie. Madam bedzie mogla zobaczyć, jak tam igla sama szyje spodnie...

No? Kto chce być zjedzony? Niema żadnego żywego człowieka?...

Wobec tego, że niema na sali żywego człowieka, pardon, silwuple, atrakcjonsy skończone.

Napoleon Sądek.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.05 Muzyka z płyt gramofonowych. 12.10 Muzyka. 13.35 Muzyka lekka (płyty). 14.45 Muzyka taneczna. 15.15 „Chwilka lotnicza". 15.50 Program dla dzieci. 15.40 Pieśni w wyk. Carusa. 16.55 Odczyt w języku azerbeidżańskim. 17.10 „Oo porażeniu elektrycznem". 17.35 Koncert symfoniczny. 18.50 Rozmaitości. 19.15 „Bieżące wiadomości rolnicze". 1930 Wiadomości sportowe. 19.35 Orkiestra. 19.45 Prasowy dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton p. t. „W grodzie Tarnowskich". 20.15 Koncert popularny. 21.45 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.00 eRcital fortepianowy. 22.50 Muzyka taneczna.

Co każdy musi wiedzieć

aby być zdrowym i szczęśliwym

VIII.

POKARMY ROŚLINNE

Chleb

„Chleb nasz codzienny"..., „w pocie czoła Twego będziesz jadł chleb twój"... „Ciężko zapracowany kawałek chleba"... i t. d.

Przykładów takich, w których mądrość ludzka wypowiada się co do wartości odżywczej chleba, można mnożyć bez końca.

I rzeczywiście, dla większości chleb stanowi podstawę odżywiania, a w wyjątkowych przypadkach nawet jedyną strawę. Chleb ma jeszcze tę wyższość nad innemi produktami, że pomimo codziennego używania go, nie przykrzy się: nawet u ludzi zamożnych do każdego prawie posiłku do stołu podają chleb. Wzięcie swe zawdzięcza chleb swej strawności i składnikom — zawiera prawie wszystkie składniki, niezbedne dla utrzymania przy życiu i pracy organizmu. Zawiera wprawdzie bardzo małe tłuszczów, ale tłuszcz w postaci masła, słoniny chętnie spożywamy z chlebem. Inne zaś składniki pożywne (białko, węglowodany, (cukry i różne sole) znajdują się w chlebie w dostatecznej ilości.

Nie może jednak człowiek przez czas nieograniczony odżywiać się wyłącznie chlebem. Objętość masy spożytej byłaby za dużą i narzady trawienne nie mogłyby podołać pracy. Należy jeszcze nadmienić, że organizm nigdy nie może zużytkować pokarmów w zupełności. Część z tego lub innego powodu nie zostaje strawiona, a organizm wydala ją podczas wypróżniania.

Białko roślinne obfituje w otoczki zawierające drzewnik. Drzewniki mechanicznie drażnią jelita i powodują obfite i częste wypróżnienia. Mniej więcej dziesiąta część spożytego chleba nie zostaje strawiona i wydalana jest z wypróżnieniem.

Przyrządza się chleb z mąki ziaren zbożowych. W Polsce używamy wyłącznie mąki żytniej i pszennej. Inne ziarna zbożowe (jęczmień, owies i t. d.) przerabia się przeważnie na kasze. Z ziaren zbożowych przy mieleniu otrzymuje się przeciętnie do 70 procent mąki, 25 procent otrębów, reszta zaś przepada, wskutek wysuszenia i rozwiania.

Wartość odżywcza chleba zależy od rodzaju zużytej mąki, od wypiekiu i od stanu, w którym zostaje spożyty.

Rodzaj mąki. Chleb przyrządzony z mąki żytniej w zależności od mielenia i domieszki otrębów rozróżniamy, jako chleb razowy i pytlowy. Pierwszy jest mniej strawny, zawiera dużo drzewnika, wymaga dłuższego przebywania w przewodzie pokarmowym. Dlatego też powoduje on uczucie sytości trwające dłużej. U ludzi wrażliwych — wywołuje zgagę, z powodu obfitości kwasów, a często rozwolnienie. Chleb ten rozdyma, daje dużo gazów i gazy te wbrew woli człowieka często odchodzą samorzutnie.

Chleb żytni, pytlowy jest bardziej strawny i nie wywołuje tych nieprzyjemnych objawów, o których była mowa.

Chleb przyrządzony wyłącznie z mąki pszennej, chleb biały, zawiera znacznie więcej materjałów odżywczych, niż chleb żytni. Ciasto jego łatwo fermentuje, rośnie i żołądek go łatwo trawi. Zużytkowanie tego chleba przez organizm jest również większe. Daje mniej obfite wypróżnienia. Często nawet wywołuje zaparcie.

Zależność od wypieku.

Chleb przygotowuje się z mąki, do której dodajemy wodę, sole i drożdże. Pod wpływem drożdży węglowodany mąki częściowo zamieniają się w cukry, wytwarza się nieco alkoholu i wydziela się bezwodnik kwasu węglowego. Mówimy, że chleb fermentuje.

Kwas węglowy rozsadza zbite ciasto, rozdyma je, ciasto rośnie. Odpowiednio pokrajane ciasto wsadza się do pieca piekarskiego. Gorąco pieca zabija fermenty. Na powierzchni chleba wytwarza się twarda skórka, w środku zaś, gdzie temperatura jest mniejsza, woda mniej paruje i wytwarza się tak zwany, miękisz.

Chleb musi być dobrze wyrośnięty, pulchny, gąbczasty. Źle wyrośnięty, zbity trudniej się trawi, mniej jest zużytkowany przez organizm. Stan, w jakim chleb zostaje spożyty, wpływa znacznie na stopień jego zużytkowania. Chleb gorący klei sie, soki trawienne mają utrudniony dostęp, po połknięciu go odczuwamy ciężar w brzuchu. Natomiast chleb ostygły, nieco czerstwy, rozpada się przy żuciu na drobne części; ślina i soki trawienne dobrze je okrywają ze wszystkich stron.

Przy pieczeniu chleba należy przestrzegać jak najdalej idącą czystość. Mylne jest mniemanie, że gorąco pieca piekarskiego zabija zarazki. Gorąco oddziaływa przeważnie na poszczególne bochenki, wewnątrz gorąco nie jest dostateczne, aby zabijać zarazki. Zanieczyszczenie piekarni staje się często źródłem epidemji.

Rozróżniamy więc trzy rodzaje chleba: razowy, żytni - pytlowy, i biały - pszenny.

Pod względem zawartości produktów odżywczych razowy chleb przewyższa pytlowy, a ten ostatni pszenny. Pod względem zaś zużytkowania spożywienia stosunek jest odwrotny. Chleb nigdy nie powinien być spożyty w stanie ciepłym, gdyż utrudnia to trawienie.

Spożycie tego lub innego rodzaju chleba zależy od warunków pracy i wrażliwości przewodu pokarmowego. Ciężko pracujący, łatwo strawia chleb razowy, dla umysłowo pracujących lepiej się nadaje chleb pytlowy, lub pszenny.

Dla cierpiących na zaparcie nadaje się lepiej chleb pytlowy lub nawet razowy.

W następnym rozdziale o innych gatunkach zboża.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— I nikt go nie ostrzeże — myśli Krystyna.

— Nie chodź tam! Wróć do odległej Ameryki skąd przybywasz... Zamknij oczy, aby nic nie widzieć Zatkaj uszy, aby nic nie słyszeć.

Krystyna gorączkowo obliczała dzień możliwego przyjazdu męża. Aż wreszcie pewnego dnia powiedziała sobie:

— Dziś z pewnością wylądował w Gdyni.

A potem z wstrząsającym dreszczem:

— Już jutro Jurek będzie w domu...

— — — — — — — — —

Na dworcu pobliskiego miasteczka wysiadł około godziny wpół do pierwszej wytwornie ubrany podróżny, lat około trzydziestu pięciu. Musiało mu być bardzo śpieszno, bo pozostawił bagaż do przechowania na dworcu. Na twarzy malowała się wielka radość.

Była nieco zamroczona, gdy rozglądając się na dworcu, nie ujrzał nikogo z osób, które, zapewne, spodziewał się tam ujrzeć. Jeszcze bardziej zdumiał, nie widząc koni...

Zapytał nawet:

— Czy niema tu koni z Miłkowa?

Nie było. Jerzy Łazarski — bo on to był — zdziwił się niemało.

Po chwili wszakże uderzył się w czoło i roześmiał się sam ze siebie.

Z tego wszystkiego zapomniał zadepeszować, kiedy przyjeżdża...

Jak to tęsknota i niecierpliwość może niekiedy zamroczyć człowieka!

Jeżeli zaś nie depeszował, trudno było liczyć na to żeby na chybił-trafił żona posyłała konie na stację lub zwłaszcza przyjeżdżała sama. Dość ma roboty w domu.

— Tem lepiej, tem lepiej szeptał do siebie. Będzie milsza niespodzianka.

Szedł pieszo do domu. Tak mu było radośnie na duszy. Przecież tu się urodził, znał każdy niemal kamień przydrożny, każde drzewo, wszystko więc witał promiennym uśmiechem.

Rzeczywiście — żadnych zmian. Tyle tylko, że parę zagajników nieco podrosło, a tu i ówdzie kawałki lasu pokarczowano — nic więcej.

W polu pracowali okoliczni włościanie.

Tego i owego poznawał. Oto przechodził drogą młynarz Kozoń. Łazarski zawołał radośnie:

— Niech będzie pochwalony!... Jak się macie, Kozoń?

Tamten bąknął niewyraźnie:

— Na wieki wieków — i odwrócił się niechętnie, jakby nie poznając Łazarskiego.

Jerzy zdziwił się żartobliwie:

— Czyżby mnie ta Ameryka tak zmieniła, że mnie nawet Kozoń nie poznaje?

Postanowił sobie zatrzymać pierwszego lepszego znajomego włościanina i wypytać go się dokładnie.

Właśnie nadjeżdżał furką Bułyga z żoną i dzieciakiem, wioząc cielaka do sprzedania na targ w miasteczku. Łazarski znał dobrze Bułygę z czasów swego dzieciństwa. Przyjaźnili się nawet, krążąc wspólnie po lasach okolicznych.

Zawołał więc wesoło:

— Bułyga, bywaj! Jak się masz, brachu?

Wieśniak zatrzymał konia i wpatrywał się bacznie w Jerzego. Wreszcie poznał go widocznie, bo złaził z fury, rzucając żonie:

— Toż to Łazarski... wiesz, inżynier... ten... mąż pijacz...

Tu urwał i zarumienił się ze wstydu... O mało byłoby mu się wyrwało...

Wieśniaczka przyglądała się Łazarskiemu z wyrazem serdecznego politowania.

Po paru słowach powitania, Jerzy zapytał:

— Zaglądałeś czasem do mnie do domu? Jakże tam żona, dzieci zdrowe? Wszystko w porządku?

Bułygan z zakłopotaniem odpowiadał:

— Tak... niby tak.. wszystko w porządku... Jak to dobrze, że już pan wrócił... chyba na stałe? A to dziwne, że pan nie uprzedził pij... o, przepraszam, pani inżynierowej. Chciał pan, zapewne, zrobić niespodziankę szanownej małżonce?

— O, właśnie! Wyobrażasz sobie, jak się ucieszy co?

— Ooo... tak... tak... Z pewnością... Chociaż..

I zakaszlał nagle, jakby się czem zakrztusił. Nie miał odwagi powiedzieć całej prawdy temu nieszczęsnemu człowiekowi.

Bo też i poco? Co ma się wtrącać do cudzych spraw? Zresztą, za godzinkę Łazarski już sam wszystkiego się dowie...

— Chociaż co? — zapytał go jednak Jerzy.

Bułyga podrapał się w głowę: jakby się teraz wykręcić z tego nieostrożnego słówka?

Rzekł wymijająco:

— Nic, ja tylko tak myślę, że jednak lepiej było uprzedzić panią inżynierową. Taka nagła niespodzianka może nawet czasem być... niezdrowa... Możeby jeszcze kto ze znajomych przyszedł na dworzec... uprzedziłby o tem i owem... Ale stało się... Niema o czem mówić... Cieszę się, że pan wrócił. Przypominają mi się dawne czasy... No, ale na mnie czas, bo cielaka nie sprzedam. Dowidzenia, wszystkiego najlepszego...

Wskoczył na furkę i szybko zaciął konia, aby uniemożliwić Łazarskiemu zadawanie mu dalszych pytań.

Mimo to usłyszał wyraźnie, jak żona zapytała Bułygę na głos:

— Więc to jest mąż pijaczki?

Ale choć usłyszał, nie zrozumiał nic.

Pijaczka? Co za jedna? I co może mieć wspólnego z Krysią?

Machnął ręką i poszedł dalej. Dźwięczały mu tylko wciąż jeszcze w uszach słowa Bułygi: „Uprzedziłby o tem i owem"? A o czem właściwie? Czyżby się stało w domu jakie nieszczęście?

Ale to chyba dopiero niedawno, bo przecież w ostatnim liście jeszcze ani słowa o niczem takiem nie było. Pisała, że dzieci zdrowe i że sama też dobrze się czuje. O czemże więc go miano uprzedzić, u licha?

Rzekł sam do siebie:

— Eee... głupi jestem, że sam sobie wymyślam jakieś cudactwa.

Poszedł dalej.

Z każdym krokiem był coraz bliżej domu i serce ściskało mu się radośnie na myśl o powitaniu z żoną i córeczkami.

Wtem nagle drgnął i stanął, jak skamieniały...

Dalszy ciąg nastąpi

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Szoppen podał Ruckiemu rękopis tej treści:

„Wszyscy jeszcze mają w świeżej pamięci tragiczny wypadek łaremcki i tajemnicze okoliczności, w jakich znalazł śmierć jedyny spadkobierca jednego z najpiękniejszych nazwisk Polski oraz jednej z największych fortun magnackich w kraju. Mówiono, że Andrzej ks. Brewski popełnił samobójstwo. Dość niesamowite wydarzenia świadczy, że musiało być jednak inaczej."

Następował szczegółowy opis rzeczy dostrzeżonych przez Szoppena, a na końcu:

„Przypuszczamy zresztą, że powszechnie znany i szanowany hrabia zdoła bez trudu obalić nasuwające się przykre przypuszczenia, gdy władze się tem wszystkiem zainteresują i udowodni swoją niewinność, rzucając wreszcie snop światła na tę ciemną i wielce drażliwą sprawę, która wreszcie powinna doczekać się niedwuznacznego wyjaśnienia."

Z drwiącym uśmiechem zapytał Rucki:

— To pan sam był łaskaw tak pięknie opisać?

— Sam osobiście — rzekł Szoppen, nie bez odcienia dumy.

— Aaa... to winszuję... Niesposób być bardziej... jakby tu powiedzieć...

— ...jadowitym? — zapytał Szoppen, uradowany.

— Z ust mi pan to wyjął... Nie śmiałem powiedzieć sam...

— Najniesłuszniej. Niech się hrabia niczem nie krępuje. Nie jestem obraźliwy. Takie teraz czasy. Jestem jadowity. Z tego żyję. Sprzedaję mój jad po tyle a po tyle za gram, jak aptekarz, albo handlarz narkotykami. Ale jestem przytem niezmiernie poczciwy. Hrabia miał szczęście, że trafił na mnie. Już choćby sam fakt, że nikomu o moich odkryciach nie pisnąłem nawet słówka.

— Aby cały zysk zainkasować samemu?...

— Nie. Poprostu dlatego, że jestem doprawdy bardzo poczciwy, a co najważniejsza niezachłanny. Aby tylko parę groszy zarobić, już jestem zadowolony. Czy pan wie, że gdybym sprzedał mój sekret niektórym grubszym rybom naszego fachu, zapłaciliby mi więcej, niż od pana zażądam. Miałbym zadanie ułatwione, nie musiałbym się do pana fatygować. Już oniby potem hrabiego obskubali do skóry. A ja nie. Oniby przyszli do hrabiego z całą baterją armat i dział ciężkiego kalibru, a ja przychodzę z małym rewolwerkiem jednostrzałowym. Poza tem — gdyby pan ich przepędził jednemi drzwiami, wróciliby drugiemi. A ja dotrzymam słowa. Gdy tylko dostanę drobną sumkę, kłaniam się, dziękuję, idę i nigdy więcej nie wracam. Sprawa będzie raz na zawsze pogrzebana i nie usłyszy pan więcej nigdy ani o niej, ani, o mnie.

Hrabia się uśmiechnął życzliwie. Ten Szoppen, „poczciwina", zaczynał mu się, doprawdy, podobać. Rzekł pobłażliwie:

— Fryderyk Szopen komponował ładne „kawałki", ale Fryderyk Szoppen też kombinuje niezgorsze „kawały"...

— Ooo... pan hrabia zbyt dla mnie łaskaw... takie porównania — płaszczył się Szoppen.

Rucki poklepał go po ramieniu, pytając:

— A teraz do rzeczy, gołąbeczku, nieprawdaż? A więc krótko: ile?

— Już powiedziałem panu hrabiemu... co łaska... Polegam całkowicie na hojności pana hrabiego... Pana hrabiego nazywają wielkim panem o szerokim geście...

— Nie chciałbym tracić w pańskich oczach tak pochlebnej o mnie opinji. Ale jednak może pan wymieni swoją cenę? Szczerze pragnę pana zadowolić a doprawdy nie wyobrażam sobie, ile panu powiedzieć, aby pana nie skrzywdzić...

Szoppen namyślił się chwilę, poczem rzekł nieśmiało:

— Dziesięć tysięcy...

Rucki wzruszył ramionami, mówiąc:

— Kogo innego za takie powiedzonko natychmiast zrzuciłbym ze schodów i dał jeszcze mocnego kopniaka na drogę. Ale panu powiem: jest pan zbyt delikatny. Polubiłem pana. I chcę panu dać dwa razy tyle, ile pan żąda.

Wyjął dwie paczki setek po sto sztuk w każdej i rzucił je Szoppenowi, który chwycił je żarłocznie i, mile zdziwiony, schował starannie.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Joanny.

Przepowiednie astrologiczne.

Zachować ostrożność w poważnych tranzakcjach finansowych i handlowych zwłaszcza z zagranicą. Dowiemy się dzisiaj o zamachu na jednego z działaczy politycznych.

Godziny wieczorne zaznaczą się dodatnio w sprawach sercowych, zawierania znajomości i przyjaźni.

Teatr Miejski: „Baron cygański"
Teatr Bagatela: Qui Pro Quo
Adria: „X. 27."
Apollo: „Zwycięzca
Słońce: „Tragedja kochanków"
Swit: „Na Sybir"
Sztuka: „Pod kuratelą"
Uciecha: „Razzia"
Wanda: „Na dworze króla Artura"
Promień: „Harold trzymaj się"

Radjo

G 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram., 15.50 Transm. z Warszawy, 16.50 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej, 16.55 Muzyka płyt gram., 17.35 Transm. popołudniowego koncertu symfonicznego z Warszawy 19.10 „Stary Kraków", 20.15 Transm. koncertu popularnego z Warszawy, 22.00 Transmisja z Warsz., 22.50 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A-B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 7, Konopnickiej 8, Krakowska 9, Plac Zgody 18.

Zderzenie auta z dorożką.

Dnia 22 bm. auto osobowe Nr. 96602 zderzyło się na ulicy Starowiślnej z dorożką konną Józefa Kuraka wskutek czego Kurak został potłuczony a dorożka poważnie uszkodzona. Dochodzenia policyjne są w toku.

Aresztowanie za kradzież

Zatrzymano Maskulaka Władysława lat 26, bez zajęcia, zam. Zwierzyniecka 23, za kradzież sklepową na szkodę Bernarda Guttera Miodowa 6, popełnioną w dniu 9 maja br.

Ostateczny skład Polski przeciw Jugosławji.

Na zawody międzypaństwowe, które odbędą się w niedzielę dnia 29 maja b. r. w Zagrzebiu wyznaczył kapitan związkowy p. Kałuża nast. graczy: W bramce Otfinowski, obrona Martyna i Bułanow, w pomocy Kotlarczyk II., Mysiak i Wilczkiewicz, w napadzie Riesner, Pazurek, Nawrot, Ciszewski i Bator. Rezerwowi Koszowski, Szaller i Herbstreich.

Z targowicy miejskiej.

W tygodniu od 14 V. do 20 V. spędzono na targi ogółem 2.295 zwierząt.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: Na konsumcję miejscową 2.149 zwierząt, na konsumcję innych gmin 111, pozostało niesprzedanych 35.

Spędy w porównaniu z tygodniem ubiegłym znacznie zmniejszone, tranzakcje mało ożywione, ceny bydła i cieląt zniżkowe, ceny nierogacizny utrzymały się na poziomie cen ubiegłego tygodnia.

Dorożka najechała na autobus

Dnia 22 bm. u wylotu ulicy Rakowieckiej od strony Lubicz dorożkarz Władysław Kowalik z Woli Duchackiej wskutek spłoszenia się konia najechał na przejeżdżający miejski autobus, w którym została wybita dyszlem 1 szyba boczna wart. 20 złotych.

Porzuciła dwoje dzieci na ulicy poczem zbiegła

Dnia 23 bm. nieznana kobieta pozostawiła na ulicy Koletek dwoje dzieci dziewczynkę lat 5 i chłopczyka lat 2 obok Żłóbka miejskiego i zbiegła. Dzieci odprowadzone zostały przez posterunkowego P. P. do Żłóbka miejskiego.

Obłąkaniec strzelał w szkole tańców

Głośna sprawa strzałów na sali tańca w Warszawie przy ul. Leszno 19, znalazła już swój epilog w orzeczeniu lekarzy psychjatrów, a co zatem idzie i postanowieniu sądu okręgowego.

Sprawca strzałów, niejaki Jan Chmielewski, pracując nad jakimś nieokreślonym bliżej wynalazkiem, został o północy wyprowadzony z równowagi muzyką i tańcami, odbywającym się w sąsiednim lokalu, wpadł na salę i począł do zebranych strzelać z rewolweru.

W następstwie tego szalonego czynu, jedna z uczenic szkoły tańca, Fajnsztajnówna, została zabita, kilka zaś osób padło rannych.

Ponieważ zachowanie się Chmielewskiego wzbudziło duże wątpliwości co do jego stanu zdrowia umysłowego, przeto poddano go badaniu, które wątpliwości te całkowicie potwierdziły.

Sąd okręgowy w Warszawie, mając na uwadze opinję biegłych, na posiedzeniu gospodarczem umorzył wczoraj sprawę przeciwko Chmielewskiemu, postanawiając umieścić go w jednym z zakładów dla obłąkanych.

Krwawa walka sąsiedzka

Nieporozumienia sąsiedzkie wśród grupy gospodarzy we wsi Stare Prusy pow. włodawskiego doprowadziły do krwawego zajścia. Do kłócących się przyłączali się co chwila sąsiedzi, tak, że w krótkim czasie grupa wzrosła do liczby z górą 30 osób. Kiedy napięcie nerwów osiągnęło punkt kulminacyjny, chwycono za widły. Rozpoczęła się niezwykle zażarta bójka, trwająca około pół godziny. Dopiero przybycie silnego oddziału policji położyło jej kres.

W wyniku bójki kilkanaście osób odniosło ciężkie rany. W stanie b. ciężkim odwieziono do szpitala Maksyma Jaroszuka, Andrzeja Topolskiego i matkę jego. Miejsce, na którem rozegrała się bójka, zalane zostało krwią.

Straszny wypadek przy naprawie dachu.

W sobotę w godzinach popołudniowych wydarzył się w Poznaniu przy ul. Gołębiej ciężki wypadek. Zatrudnieni naprawą dachu na kościele farnym Józef Rejnowski i jego pomocnik Edmund Bajrowicz w pewnej chwili runęli z dachu, na szczęście jednak upadli na poniżej znajdujący się dach, który uchronił ich od śmierci. Mimo to obaj doznali bardzo poważnych okaleczeń. Rajnowskie doznał załamania czaszki i ogólnego potłuczenia, pomocnik jego Bajrowicz doznał złamania kręgosłupa i ogólnych obrażeń. Jak stwierdzono przyczyną nieszczęśliwego wypadku było rozwiązanie się sznurów, przytrzymujących drabinę.

Zranił kochankę poczem popełnił samobójstwo

W sosnowcu niejaki Sieprowski, zakochał się w zamężnej kobiecie Sabinie Struchowej.

Początkowo Struchowa przyjmowała chętnie jego umizgi, potem jednak zaczęła stronić od niego.

Wczoraj Sieprowski wpadł do mieszkania Struchów poranił jakimś tęp m narzędziem Strucha, a następnie ciężko zranił nożem Struchową.

Ten sam nóż wbił sobie wreszcie w piersi i padł trupem na miejscu.

Napad rabunkowy na bezrobotnego dorożkarza

Przy ul. Łódzkiej w Warszawie na facjatce II-go piętra mieszka z żoną i ośmiorgiem dzieci bezrobotny dorożkarz 42-letni Mordka Weinstock. Ponieważ nie uregulował on należytości za wynajem stajni, właścicielka domu zajęła mu dorożkę za komorne. — Ubiegłej soboty wieczór do mieszkania Wienstocka wtargnęło 5 napastników, którzy sterozywali obecnych i zażądali 10 złotych na wódkę. Gdy dorożkarz oświadczył, że jest bezrobotny i niema pieniędzy na wyżywienie dzieci, napastnicy rzucili się na niego bijąc go kastetami. — Wezwana policja sporządziła protokół i odprowadziła jednego z napastników do komisarjatu, skąd jednak po godzinie został zwolniony. Poturbowanego dorożkarza opatrzyło pogotowie.

Potknął się na posadzce i zabił się

W niedzielę rano urząd śledczy został zawiadomiony o zagatkowej zbrodni dokonanej przy ul. Padowskiej 17 w Warszawie. Mianowicie jeden z lokatorów po wejściu do wspólnej ubikacji natknął się na jakiegoś mężczyznę, leżącego twarzą do ziemi. Jak się okazało, mężczyzną tym był właściciel domu 62-letni Antoni Wasikowski, który nie dawał znaku życia. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził u Wasikowskiego silne rany tłuczone głowy i zadraśnięcia naskórka, co wzbudziło podejrzenie że Wasikowski padł ofiarą morderstwa. Na miejsce przybyły władze śledcze i po oględzinach przewieziono zwłoki do prosektorjum. Przeprowadzone jednak szczegółowe badania nie potwierdziły pierwotnego przypuszczenia o morderstwie. Prawdopodobnie Wasikowski poślizgnął się na posadzce i upadł głową na kamienną podłogę, ponosząc śmierć.

Akt oskarżenia przeciwko Ciunkiewiczowej

W dniu dzisiejszym wiceprokurator sądu okręgowego dr Łada wykończył akt oskarżenia przeciwko Ciunkiewiczowej. Prokurator w najbliższych dniach prześle akta sprawy do sądu okręgowego, który wyznaczy termin rozprawy. (KAD)

Parasol ocalił przed piorunem

Niezwykły, z cudownością graniczący wypadek zdarzył się w Oberkrumbach w pobliżu Passawy. Żona właściciela dóbr Reisingera szła podczas burzy do domu przez górę św. Michała.

Wtem piorun uderzył z straszliwą siłą w parasol, którym osłonioną była Reisingerowa, spalając go w jednej chwili.

Kobieta wyszła z wypadku zdrowo i cało.

Nieszczęśliwe wypadki na meczu.

W niedzielę interwenjowało pogotowie ratunkowe na boisku „Unji" w Płaszowie, gdzie podczas rozgrywki kopnięty został Aleksander Skorobohaty, student lat 23 liczący. Lekarz dyżurny stwierdził u Skorobohatego kontuzje na lewej nodze.

Równocześnie udzielono także pomocy studentowi, lat 22 liczącemu, Porządkiewiczowi, który uległ udarowi słonecznemu. Pierwszego przewieziono do szpitala drugiego zaś po udzieleniu pierwszej pomocy oddano opiece domowej.

Zamordowany, a potem powieszony.

W okolicy Sergvaru znaleziono wiszące na drzewie zwłoki pewnego chłopca. Głowa zmarłego przeszyta była kulami. Padł on prawdopodobnie ofiarą morderstwa. Mordercy zabiwszy swą ofiarę powiesili ją na drzewie, aby w ten sposób upozorować rzekome samobójstwo wieśniaka.

Kradzież na plaży.

Na „Dzikiej Plaży" skradziono aparat fotograficzny wart 50 zł. na szkodę Sido Jerzego studenta Akademji Górniczej.

Wstrzymanie ruchu kołowego z powodu procesji Bożego Ciała

W związku z odbyć się mającą w dniu 26 maja 1932 procesji Bożego Ciała, Magistrat zarządza wstrzymanie w tymże dniu wszelkiego ruchu kołowego na ulicach: Rakowickiej, Lubomirskiego, Arjańskiej i Lubicz w czasie od godziny 17-tej do godz. 20-tej oraz na ul. Reformackiej i pl. Szczepańskim w czasie między godz. 17-tą a 19-tą.

Kradzież w cegielni.

Z hali maszyn w cegielni Emilewicza Witolda przy ul. Krasickiego 17, w nocy z 22 na 23 bm. skradziono 2 pasy transmisyjne skórzane wart. 1.200 zł.

Okradziony podczas drzemki nad Wisłą.

Gula Piotr zam. Nadwiślańska 4, zgłosił, że w dniu 22 bm. o godz. 11 podczas snu nad Wisłą skradziono mu portfel z kwotą 12 złotych i dokumentami osobistymi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2